



KOD
ZALUSTRZA

a
l
e
k
s
a
n
d
e
r

p
i
e
t
r
a
s
z
u
n
a
s



BLACK UNICORN

KOD ZALUSTRZA

a
l
e
k
s
a
n
d
e
r

p
i
e
t
r
a
s
z
u
n
a
s



BLACK UNICORN

© Copyright by Aleksander Pietraszunas,
Katowice 2012

Zdjęcie autora
Natalia Klimas

Korekta
Izabela Rytwińska

DTP
Tomasz Targosz

Wydawnictwo
BLACK UNICORN
ul. Harcerska 7/33
44-335 Jastrzębie-Zdrój
www.blackunicorn.pl

Jastrzębie-Zdrój 2012
Wydanie I

ISBN 978-83-7732-225-3

*Pamięci Fresla.
Punx not
dead kolego.*

Nogi, co idą same jakby nie znały
Osoby, która nimi i tak umyślnie
Nie włada, doprowadzają do ołtarza
Róży, otwartej jakby gęba modliszki,
Z wierzchu wyszmelcowanej jak gdyby lufa
Karabinu, co umie, nie dając znaku,
Ultradźwiękami jednak podbrzusze łechtać.

Rafał Wojaczek

-szmugiel-

przemycam się do ciebie zwilżoną
czułą kwestią niesiony dobrym wiatrem
zaszczepiam swoje imię

pompki są otwarte
a przepływ jest swobodny skuteczny
bo bez przeszkód wznosisz gnoja
jego szkielet wiesz najbardziej
skryte cechy szept to

klucz do pełni miękkość
niesie treści delikatnie
etapami przelewają
się sekrety

-mój margines-

macham do was z tamtej
strony z wymyślonej wydmy
lśnię zbijam pogoń rzeźbię
azyl zmieniam się w cerbera

jak tu jest wiesz ciasno
piętrzą się wspomnienia
krążą zdania niefortunne
lecz przekuwam je dość
sprytnie na podpory na

to stare dobre warto taki
mały światek panem tam
i władcą w samotności
pielęgnuję chęć do pulsu
tę otwartość

-49b-

ochotniczy grób granicznej
to w tym klubie się przykryłem
przysypałem grubą ansą stertą
starych dobrych płyt

w bloku jak w jurajskim
raj złamanych światów park
sterylna czapa nieświadomy
kwiat hoduje chucha by
oszczędzić mu przykrości

by przemilczeć perfekcyjnie
niekoniecznie miły kres
kopiec równoległy dopisuje
skrycie przebieg wita się
z komorą wysyp nowych
księstw

-odnoga-

muszę mieć w zasięgu drzwi
skrót do piwnic przepelnionych
trip melodią kołysaniem boską
cząstką i zwiastunem końca

tylko tak dam radę patrzeć
skupić się na wdechu dłonie
w strzałę nogi razem by
czyściutko przejść przez
igłę przez momencik
w którym mogą cię

zatrzymać skok ma
być jak szoping gusła
jak witryna

-ja. klif-

rok za rokiem podgryzanie brzegu
ujmowanie skrytych głodów luźno
spiętych chciałbym chmur

patrz kolejna obłok się
odłamie zleje z kleksem
padłych wcześniej zniknie
wpadnie w słony szum
dynamicznie z saltem
i chlupotem

wiesz to dosyć dziwne
czuć pod sobą gruz
pył po myślach snutych
planach które zwałęś
kiedyś złotem

-pamiętam-

kiedys było ślisko noc sprawdzała
trwałość zdolność ciała do zmierzenia
się z jej sforą z zabawkami dla
skrzywionych dobrych chłopców

cały czas z maszkietem
tak dawałeś upust sambor za
samborem kreski wczesny
youtube blade mordy i trzy
dychy mniej na wadze

dzisiaj też się płynie
ale jest inaczej lecisz
sobie w nowym gronie
chcesz mieć nad tym
syfem władzę

-pożeracze-

jest mi tu jak w demo niedostępne
opcje ścianki tam gdzie w pełnym
trybie mieści się soczystość melanz
podniet i możliwość wyciszenia

zawsze coś się zesra wie
to slinky z ejsa wiem też
ja że jeden stopień wpływa
na rezultat wiem że szczebel
pół sekundy dzieli uzi od
beretty od koleśia który
zna za krótkie doby

choćbym krwawić
miał o piątej na kolanie
w autobusie choćbym
zarwał tysiąc nocy ziom
wyłynę na te wody

-stacje-

falszujący wentylator dual core i kreska
żółtych diod szmer klawiszy z aspiracją
na łącznika

oczom dano
ziarna piachu która to godzina
w szkłe telegra w głowie zamuł
a na zewnątrz ciemnia ciężar
nieba wlewający się przez

okna do pierzyny długa
droga morze newsów
poczta puszcza lajków
z fejsa

rozmemłanie które
chyba tkwi pod
skórą

-ten trzeci-

bujasz się skulona w fałdach sukni
pluszcze powód sączą się nieznane

chwile z rzadka gdy zatracasz
czujność w rytmie mogę podlać
swój rozsądek i spróbować nazwać

plamę chciałbym składać lecz
wytrawnie zmieniasz ścieżkę która

bronić się nie może w tej gęstości
niepojętej już powoli tracę wiarę aż
spozrzegam jak czerwieni się kanapa

-ściana oka-

większość jest grą chłodną
ścianką przez kontakty pęk
uśmiechów kwiat rozmowy
lepiej podzielić przez cel strony

odparować zgodność
w scenie wszystkie pewno
racja yhy rozbić z buta
białe łuki bo to ich
odbitym światłem
syci się wkurwienie

widzę boga kitu
ślizga się po włosie
lepi nową mgiełkę
i świerzbujące
miny

-poczekalnia-

co ci śliczna pozostanie
mam nadzieję że chwil parę
że na płótnie twoich przygód
najdziwniejszą jestem kreską

zimny zeszyt grudka
wierszy jak wylinka po
dowcipie niby ja a jednak
cicho się odtwarzam
w słów kolekcji niby
ja a przecież w dali
obcym głosem tekst

szybuje czuwać
stamtąd twardy
orzech jakoś
przegryźć się
spróbuję

-reset-

pstryk i maź do puszki
smak dystansu na bezdechu
rodzi się przemieszcza zniszczy

mnie na chwilę
oby tak to było znowu
zgaszę szepty pęknie słoik
uciech lekko przejdę
jedną milę

-rozszczerzenie-

ściany biurowców beckham
w slipach na połysk i tramwaj
który nagle strzelił focha ku
uciesze tych na lutym

wracam tli się we mnie
osiem godzin klient debil
śliski mebel mały problem
przy fakturze ogół zgiełku
kołujący nad grafikiem

jestem tam czy tutaj jestem
czy ktoś jedzie autobusem
czy to wąsacz a to niunia
czy twór z wosku gra tę
rolę czekasz jeszcze
zaraz razem ściągnij
proszę myśl do domu
spytaj jak tam zjedzmy
zupę szarpnij szybko
w swoją stronę

-etapy-

czas się z wolna kończy wchodzę
w trudne role śniłem szczyłem patrzę
szują płynąć będę ojcem

nie pojąłem w pełni stadium
choćby jednej krótkiej sceny nie
zdażyłem dotknąć źródeł bo pan
strażnik jest bezbłędny popchnął
mnie ciut dalej i wyszczerza

zęby ktoś tu lubi mieszać
delektować się wdrażaniem
on zna trasę czuje kroki
o centymetr jest
przed nami

-przebłyski-

samodzielny akt z przeszłości gotów
łsnąć i ukazywać mi różnicę bez pieszczona
opierając się na zmianach

dawniej szepcze
byłeś gładszy lżejszy o te kilka
dziwnych związków o wyrzuty
trud kruchości rozeznanie
w złej intencji sprawdź

dziś swoje plany mówi
to kamienie szczyt drażniącą
linką do realiów
uwiązany

-dwa bieguny-

chyba cię odstawił mój wznoszący
stanie zdystansował za pomocą
stestowanych wcześniej metod

zawsze z handicapem kilka
sekund w garści siłą łaknień
przed to drugie przed peleton
jasnych opcji nieobecnych
jak prąd mętnych rybich

spojrzeń zawsze żer na
bziku na podróży na
potrzebie palca w ranie
chodzi car pod skórą
zwalnia słońce krople
lepię się od sztuczek
może to przełożmy
raczej innym razem
piór twych złotych
dotknę

-kosztele-

chyba jednak nie zdążymy
trawi mnie od środka slysze
gońca chwil skomlenie tych
co jeszcze nie zstąpiły

przyszłaś dzięki za
kosztele ja nie przełknę
skosztuj proszę zresztą
szafki są zbyt ciasne
niepraktyczne jak
mydlenie de er

pyki cisza tańczy
z kreoliną siostra
wróży mi z rubryki

-sercing-

państwo bezkształtności kopie
land bezpłodnych źrenic bywa tak
rysuje mi się przestrzeń

wtórność kruszy zamysł
sposób na scenię dusznym
punktem unieważnia to czym
w słabszych chwilach karmię
się na co dzień

teraz w chowanego
gdzieś tu stał powodzik
jakaś prawda której
brzmienie było kiedyś
dla mnie znane

-tarcia-

kima rządu drugiej strony
a w tym śnie mam rybnie gałki
czuje się martwotę

lęki mnie rozdłubią
skojarz to z nabrzmieniem
pod kurtyną rzeczy pękną
tłuste i przyziemne

słyszę jak się zbliża
w nogach gości niemoc
nieuchronnie do kolizji
masy dwie ościenne

-kukułczość-

ciemny wiersz zatacza koło
i podrzuca mi latorośl jeszcze
obłą bez żłobienia a już parzy

pierwszym głodem tak
pączkuje schiza koniec jest
prologiem żebrem cyklu
co współtworzy diabolicznie
smaczny kunszt

-impulsy-

rzeki w których nigdy nie
postanę piszą mój niedosyt
akcentują wątrość rzeczy

zawsze jest coś
jeszcze nowy puls
w palecie godzin
osobliwe elementy
lśniące i nieznane

są też wody
pułapki zegar to nie
kłopot mówię sobie
nie zбоч mijam
wznoszę ścianę

-kuszenie-

czym to kurwa stłumić nie
chcę patrzeć w słońce nie chcę
w pianę w dekolcie nie chcę nie
w mieszanie czystych dróg

nie da się jak z plastrem
szepty smaki są zbyt silne
podpytują robią przegląd
zanim złamię mnie na
piątkę zanim ugnę się

i zбочę nagle z kursu
padam to znów wstaję
wstyd mi jest przed
tobą błędzę i udaję
tak zwyczajnie tak
po ludzku

-imię wiersza-

rozwodnienie zanik głębszych
treści tylko odbiór bez rzeźb
w złocie bez szarpania się

z tematem odpuściłem
dziś nie pójdzie krztuszę
się strofami jąkam puentą
czyjeś stopy zamąciły mi
w doznaniu rozmazały

i tak średnio jasne
imię pełen burdel
kopczyk odczuć
to się zdarza
wkrótce
minie

-wysuszenie-

jakiś x z natury podły pewien
typ miłośnik flory bardzo chętnie
jął przekształcać ruszył zmieniać

był w roślinę ciężar jego dłoni
szamać praca szamać znów na
styk i znów tą drogą która
zrosła się z kręgami która
solnym zimą cielskiem
oblepiła sny niczyje

tak podchodzi do
poety łachem jest
i drzazgą złamię
w nim potencjał
prozą go upiję

-poziomy-

level jest dla garstki ale chcesz
znajdziemy furtkę szepnę słówko
komu trzeba i cię wcisnę na salony
wprost na grzbiety naniesione

by zobaczyć czujesz cóż
mówiłem formy są ciekawsze
znacznie tłustsze i hojniejsze
niż pierdoli to bydełko pseudo
znawcy te zjebane ślepe ryje

weźmy gniazdo bloków dla
nas każdy segment zwrotką
dla nich obcym złanym
planem dla nich nic się
tam nie kryje

-odświeżanie-

chcę się zbratać z glebą zmienić
temat lekcji myśl przewodnią podciąć
tyskim raz porządnie mózg otulić

być tak chyba musi znowu
się zacięło nowy ból na starej
małpie pewnym ruchem gnój
pompuje wpienia i przytłacza
wręcz totalnie wciąga

i wyrzuca w rozkojarznię
wiem jak to się skończy
lubię sączyć bezwład
lizać balans sprawdzać
czasem co u cichej
brudnej fugi

-return-

duszkóry pełne potrzeb pod
mimicznym sukнем szczerzą się
zazdroścą dbają o interes

nie znasz się nie trafisz
pozór rósł latami związał
z drzewem grubą pleśnią
i przekonał że nie można
że nie warto z pierwszej
piłki ofiarować kropli

siebie tak więc lobem
messi kitu przeskakuję
się w dryblingu studzę
miraż zbrojny w lustro
waszą spluwą grę
rozjebię

-wiersz. następstwa-

znam cię po przecinku cichy
towarzyszu twój arsenał twoją
cenę lecz i tak się słów podejmę

to jest tak coś za coś
skarb za świat zwichnięty
za uległość wobec głosu
który czynny jest dwa
cztery i wypływa nawet

wtedy gdy przyjmujesz
kanon roju gdy zastygasz
gdy chcesz wierzyć że
przestrzeli pies żywiołu

-usłojenie-

piotra skargi w katowicach tekst
usunął śpiochy objął czule styl
powierzchni i powierza mi

cierpkości ciała planu
który w części jest atrapą
pukam do lalkarza wzbijam
się odzewem

-granice-

przekroczyłeś ciekłą linię
i zastałeś świat bez spodni
bez fluidu na parchatej

zimnej twarzy
może puls czyjś wygaś
nagle pod złośliwym
kloszem może ktoś
podszeptem w głowie
zgiął zniekształcił

klucz do ładu
jesteś frycem pachniesz
kodem już po znanym
nie ma śladu

-bragga-

szekspir tych osiedli dławisz
się rozbłyskiem falą znaków
bujnych tęsknot gościu zetrę

ci mniemanie u mnie royal
flush człowieku odpuść to
rozdanie układ liter wznieci
moment w którym rzucisz
w kąć mrzonkami damską

wiązką cóż zapraszam ją
bez gardy źle wyglądasz
czyżby pasik nie wstydz
się zajrzyjmy w karty

-do korzenia strof-

no to zdycham mówią lepiej
gdy wśród kitli ale tutaj mamy
spokój znamy skład powietrznej

zupy bieżnik dawno się
zniechęcił złuszczył pasją
w setkach podejść więc
na felgach toczę walkę
i udaję że coś wyrwę
że ci goście w lewym
płucu mają swoje
słabsze strony

krew w płwocinie
wpadam w lustro
z dali bije ciepło
żony

-dudnienie-

mam drapieżną myśl wierci
się w podbrzuszu jem pierwotny
czar co projekcją ściąga łązy

już tam nie wypuszczę
tkwimy razem na bezludziu
jak sigourney w trzeciej części
wpycham cię w bebechy tylko
po to by darować miłej zgrzyt

desperacko szuka ujścia
w nagim lecie w gorzkiej
pianie trzaska się smakami
zmienia w świdrujący bit

-rozsypka-

już nie zdmuchnąć poukładać
milion szmerów w zrytej głowie
spiać po cichu zebrać w pliki
póki burza ostrzy kły

kurwa kiedy to się stało
jakim cudem część spokojna
wycharkała taki wzór ostry
i czyniący środek starciem
polem bitwy o poważnym
złym przebiegu

kurwa brak mi czasem
słów brak pomysłów jak
powrócić do obiegu

-pomnik-

a z tych schodów sięgam wprost
do domostw do legowisk białych
stworzeń w które ktoś upycha szum
błękit krzywych precedzonych
zręcznie niusuf

paderewski
chłód sunie dreszczem po mej
skórze kiedy nocą wcieram aurę
on podciąga trzeźwo nie studzi
wizje i pozwala czuć podłoże
jak kobieta jak przytomny

strun jej stróż *czczę*
fakturę martwych stopni
przez ułamek drogi
później głód zdobywa
przestrzeń kapie
z pióra żrący tusz

-do tych kilku-

chłopie już za późno raz
wybierasz drogę słowo wsysa
jak charybda i oddaje wraki
puste muszle pozostałość po

obsesji
nie ma co żałować spójrz
na drugą stronę co wyrwałeś
to wśród tłumu jest mitycznym
ogniem a raczkuje jeszcze
czeka na optimum

wciąż masz kilka
metrów tnij rozgrzebuj
tezy ciesz się słodką
pułapką w ciarkach ich
przytrzymuj

-cierpliwie-

chwytam zeszyt i czekam aż coś
skapnie aż mózg z narzędziem dłoni
wyznaczy strefę zrzutu głodne pory
do których wpełzną znaki

tego zawsze jest po brzegi mnie
jest we mnie do sufitu uwieramy
się od zawsze znając trwałość
tkanki manewrując powierzchniami
iście po mistrzowsku

sztuka w tym by nie uronić
by nie zmieniać konsystencji
chodzi o to by utrwalić jak
najwięcej słodkich kąsków

-szelest-

cisza chciałbym prosić cię na
stronę ale zawsze mnie zlewałaś
rosłaś w taśkach tym od kanap
od śniadania w tefaleni

lubi pani bankiet kocha
top ten i rubaszny styl spikera
kręcą panią sale wyszczerzone
na wyjeździe sir karolak też
ma widzę całkiem niezłe
miejsce dobry patent na
trzymanie suki w tańcu

cóż poradzić tak jak
każdy biję się o byt na
liście może nawet gdzieś
tam jestem na jej smutnym
marnym krańcu

-tykanie-

nie wiem ile połknę godzin ściskam
dłonie walczyk z lękiem ale może
sobie wkręcam może wtedy gdy mną
trzęsło to też było dorastanie nadmiar

myśli łyżka więcej niż pomieścić
mogła czarka tyle że syf wraca jak
już raz poszarpał ziom bądź pewny
że pojawi się z kumplami z sztywną
dłonią z kropelkami na państewku

białej skóry dzisiaj mnie oszczędza
takie usypianie raz wzniesienie
czasem szpila w końcu jebnie
z grubej rury

-nowości-

w nas tkwią kępki mordek
i nasycasz je zdarzeniem sypiesz
fotki jak okruchy na łabędzim

nie ma chwili ciszy
pulsujące prośby jeść nie takie
było więc rozbudzasz sonar
może trafi na świeżutki
ostry cel na nieznaną
ciężką od sił perłę

kropla luzu pół
mrugnięcia odżył
znowu tim gardzieli
podkręcanie nie ma
sensu dokarmianie
jest daremne

-plusk-

skok na bombę rozpryskują się
litery gną przerzutnie i przenoszą stan
do chłodu do ożywczej przypisanej

vipom piany fresznes śmigam
jak uchatka luz i nagle zmiany
kursu ślizg za wstępem starym
wodnym wygą i za pointą
błysk płochliwej ryby

rzucam sieci odurzenie
spektakl się zaciska
ćpam rażące wstęgi
wciągam te przyplwy

-eternia IV-

myśli że to domknął że zasypał
włazy że w tej skrzynce się skończymy
i nie będzie dalszych przygód chyba

kurwa żarcisz stawiam
właśnie płytę lądowisko które
w pełni nas ogarnie które w sobie
znany sposób schwyta to co
jest najlepsze to co zbliza

mnie do mności ciebie do
mnie to co scala dwór nad
dwory tak cegielka za
cegielką trzyma się na
razie tak włókienko do
włókienka git jak
do tej pory

-różnice-

osiedle ma archiwum i nie dba
o te teczki z obłoków kapie kiedyś
przez błonkę płyną dni

zaciek na przestrzeni
przebijają jędrne lata młody
z piłką gówniarz w chlorze
pierwsza lufka i dziewczyny
które czasem się przewiną
pod kursorem na profilach

tyle się zmieniło ktoś
powinien to załatać
niech nie wpada mi
do zupy niech nie
miesza w świeżych
chwilach

-śmierć. aktywność-

ona była zawsze ale czciła twardey
sen już odmarza gniecie myśli
częściej wsuwa mi demony

penetracja cześć dzień
dobry wiesz że to nie długo
była przerwa ale zaraz się
odnajdę wejść w rolę
i przypomnę o marności
wiesz po prostu będę
większą dawką

co małpeczko tort
się kończy czy tak
pocić się jest warto

-osiedle-

czasem jest łatwiejsze strawne
w dni słoneczne pieprzy węże wiersze
ciężkie stany niebezpieczne głównie

jasne ciągi raczej tu nie
zblądzisz nie wypadniesz
nał kolego z szyny wdechów
i proporcji z wagoniku na
usługach x postaci

on widocznie sobie
drzemie nie przenosi
drgań przez bloki
taka przerwa jutro
wstanie i z nawiązką
nam odpłaci

-mamut-

czar przedmiotów z miasta
dziecka ich potencjał i konstrukcja
moc uśpiona ampułeczka z szafek
możesz ją wyłuskać

mega drive jak relikw
w kurzu pójdę w słońcu bitów
szukam luzu co odświeżę to
rozjaśnia twarz bez kitu
ściąga lekkość i osładza
mi czas blefu

wkładam dłonie
w kłęb dżojpadów
nie każdego tak
wpuszczają ząb
jadowy mnie nie
rusza mogę działać
bez pośpiechu

-smycz-

nie wszczepiono nam przyrządu
nie wstawiono ważnych strun stąd
ten zamęt stąd brak puzzla

w każdym dniu można
się nadymać miotać można
niuchać sensu ale tylko w małpiej
skali funkcjonuje haczyk węchu
tylko od szkła i do szyby
to ogarnia ram welonki

reszta jest złudzeniem
śmieszny kult gatunku
wszyscy tacy ważni
wszyscy tak przytomni

-rodowód-

czym jest ciało tekstu linie
w żar złożone kto wyznacza
słowa trudne i nabrzmiałe

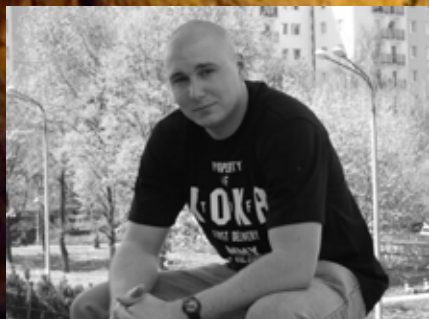
smak skradziony bóstwu
atom kod zalustrza krótki
podgląd płaszczyzn miejsc
skropionych silną czernią
sednem i spiętrzeniem czasu

język którym się ratuję
ten co bryły zmienia mój
wiersz to piękna droga
przez niemoc patrzenia

-spis utworów-

- szmugiel- [6]
- mój margines- [7]
- 49b- [8]
- odnoga- [9]
- ja. klif- [10]
- pamiętam- [11]
- pożeracze- [12]
- stacje- [13]
- ten trzeci- [14]
- ściana oka- [15]
- poczekalnia- [16]
- reset- [17]
- rozszczerzenie- [18]
- etapy- [19]
- przebłycki- [20]
- dwa bieguny- [21]
- kosztele- [22]
- sercing- [23]
- tarcia- [24]
- kukułczość- [25]
- impulsy- [26]
- kuszenie- [27]
- imię wiersza- [28]
- wysuszanie- [29]
- poziomy- [30]
- odświeżanie- [31]
- return- [32]

-wiersz. następstwa [33]
-usłojenie- [34]
-granice- [35]
-bragga- [36]
-do korzenia strof- [37]
-dudnienie- [38]
-rozsyпка- [39]
-pomnik- [40]
-do tych kilku- [41]
-cierpliwie- [42]
-szelest- [43]
-tykanie- [44]
-nowości- [45]
-plusk- [46]
-eternia IV- [47]
-różnice- [48]
-śmierć. aktywność- [49]
-osiedle- [50]
-mamut- [51]
-smycz- [52]
-rodowód- [53]



Aleksander Pietraszunas (ur. 1985),
polski poeta. Autor pięciu tomów
wierszy: *Miniaturowo* (2009),
Światłoczulość (2010),
Okruchy (2010),
Wytrącić kruszec (2011)
oraz *Haiku* (2011). Publikacje:
sZAFa, Esensja, Polskie Kulturalne
Podziemie, Neurokultura,
Bez Kultury, Atrament,
Gazeta Kulturalna.
Członek Nowej Prawicy.
Mieszka w Katowicach.

pietraszunas.pl / facebook.com/pietraszunas

ISBN 978-83-7732-225-3